



KSIĘGI, GŁOSY I ZAKLĘCIA



TEKST I FOTO: MARCIN PINIAK

Przyznać się muszę – nie wiem. Nie wiem. Nie wiem i nie wiem. Bo oto kolejny podprogowy szum wysokiej częstotliwości powoduje ból głowy i ten stan zabsorbowania. Tym razem islamizacja świata, europy, umysłów. Na którą stronę iść – tą jasną radykalną, czy pogmatwaną, pełną sprzeczności, niedomówień i wątpliwości. Wojny z terrorem, detonacje z Koranem w dłoni, kamienie, chusty, meczety, modlitwy. Oglądam egzekucje, fotografie ukamienowanych istot ludzkich, wykrzywione nienawiścią i gniewem tłumy skandujące – śmierć niewiernym. Oglądam wykłady w wersji soft z piękną arabską muzyką w tle, twarze ludzi życzliwych wyglądających dobitnie zapewniających mnie by nie ulegać pokusie skrajności i uproszczeń. Chcą i nie chcą meczetu w Polsce. Tolerowanie nietolerancji i nietolerancja tolerancji. Slogany. Maski. Manifesty. Autorytety i przykłady, studia i dokumenty. I tu jakaś racja i tam jakaś. Tylko, w co mam uwierzyć, kiedy z jednej strony nawołuje mnie średniowieczny świat krwawych bogów, a z drugiej plastikowe lale do kopulacji. Zderzenie tych światów – każdy na swój sposób patologiczny. Nie mam tu miejsca w tym problemie – ani te ukryte w czerni ani te roznegliżowane. To się zaczyna ścierać – jak dwie skrajnie różne energie w jednym miejscu. Zawsze decyduje Masa i teraz odbywa się ten odwieczny rytuał Przyciągania – prorocy nawołują szatkując swoich zwolenników – tą jedyną Prawdą, która jest Drogą na końcu, której w końcu Będzie Dobrze. Wykorzenimy islam i zapanuje wszechświatowa demokracja i tolerancja, będziemy się rozwijać, kształcić i swawolić. Zapanuje kalifat i

odnajdziemy w końcu Boga Prawdziwego Jedyne, a on już nam wszystko wskaże i załatwi. Kto zbierze więcej Masy ulepi swój Świat – swoją wersję Raju. Zostaniesz zaprzęgnięty w dyby Pokoju, Miłości, Równości, albo w imię Zbawienia – to nie będzie twoja decyzja, a raczej efekt odwiecznego prawa podporządkowania. Jednak musisz się zadeklarować, stanąć na barykadzie, mieć reprezentację, orientację i pogład. To jest odpowiedzialność – życie w społeczeństwie – zbiorze zdeorientowanych istot, które swoimi religiami maskują szokującą prawdę egzystencji – poprzez zbiorowy krzyk próbując zagłuszyć to, co dudni im w sercach, kiedy choć na chwilę zostaną sami z sobą w ciszy czterech ścian – kierunków. Modlitwy, medytacje – te obietnice wciąż odległe w czasie. To jest główny problem tego świata – Obietnice. Przyszłe życia, Raj pełen dziewic i miejsce po prawicy Ojca. Ich sprzedawcy raz za razem As z rękawa – Oświecenie, Zbawienie. Rzeź w imię Miłości. Na tym strachu się najlepiej gra, bo nikt nie wie jak jest naprawdę. Sześć miliardów prawd – począć i zgonów. Zamiast studiować odbicie w lustrze napierdalanie kamieniami w krzywe zwierciadło dla odwrócenia uwagi. Od zarania. Nawracanie, oświecanie. Już dobrze, dobrze – wiernie służ, a będzie ci objawione. Księgi, głosy i zaklęcia. W grupie raźniej, łatwiej się oszukać.

Zatem czas iść na Pustynię. Pomiedzy niebem a ziemią – cokolwiek to znaczy. Czas popatrzeć na swoje dłonie w samotności, bez proroków i świadków. Czas na szczerą rozmowę z samym sobą. Kim lub, czym jesteśmy w tej esencji? To jest zawsze szokujące – kiedy wyczerpują się Odpowiedzi i kończą Pytania. Przed tym nie ma ucieczki bez względu na to, czy zostaniesz ukamienowany za niewierność, czy dostaniesz solidną dawkę morfiny w szpitalu przed Końcem. Wszyscy mamy wyrok śmierci w zawieszeniu i zamiast okazać sobie współczucie walczymy o urojone królestwa.

Jak na ziemi tak i w niebie.

